

Odbudowa gospodarcza i odszkodowania.

Baldwin wygłosił w Oxfordzie przemówienie, w którym podnosił niebezpieczeństwo, zagrażające obecnie cywilizacji europejskiej i w podniosłych słowach wzywał Anglię do udzielenia naszej części świata pomocy. Chodził oczywiście o palącą kwestię odszkodowań i włączając się z nią ściśle długów międzykoalicyjnych. Przemówienie premiera angielskiego, zdaje się, wskazywać, że w tej arcy ważnej kwestii gabinet londyński przygotowuje jakieś postanowienia i niebawem wystąpi z nimi na widownię.

Właściwie interwencja angielska w sprawie okupacji zagłębia już się rozpoczęła, chociaż urzędowo o niej się nie mówi. Wywołał ją sam Poincaré, wzywając Anglię i Włochy do wspólnej odpowiedzi na memorandum niemieckie w tym sensie, że pierwszym warunkiem rozmowy z Niemcami musi być zaniechanie z ich strony biernego oporu. To dało asumpt lordowi Curzonowi do wymagania od Francji konkretnych wyjaśnień w przedmiocie tej okupacji. Według dobrze poinformowanego organu „Daily Telegraph”, Curzon prosi o odpowiedź na następujące pytania:

1) Co Francja rozumie pod pojęciem biernego oporu? 2) w jaki sposób Francja byłaby gotowa do zmiany swej polityki okupacyjnej w dziedzinie politycznej i gospodarczej, o ileby miało nastąpić odprężenie sytuacji? 3) jak długo zamierza i Francja i Belgia okupować obszar Rury? 4) czy będzie przywrócić pełną swobodę działania niemieckiego przemysłu i niemieckiej administracji w razie, gdyby wpłynęło to na zdolność produkcyjną obszaru Rury i umożliwiła szybką spłatę odszkodowań.

Odpowiedź na te cztery pytania zmusza gabinet francuski do częściowego odkrycia kart. Dotychczas w publicystyce francuskiej, a nawet w przemówieniach ministrów stawiano kwestię tak, że okupacja Rury będzie trwała tak długo, aż Niemcy nie zapłacą odszkodowań i że jedyną dla nich drogą uzyskania jakichś ulg i ułatwień jest uprzednia jawna kapitulacja przed Francją i Belgią. Wszelkie pośrednictwo uchodziło w mniemaniu prasy paryskiej za wyłączone; jedynie po kapitulacji mogłyby się Niemcy dowiedzieć i tylko od rządu francuskiego, co będzie dalej z okupacją i z wolnością ich przemysłu. Obecnie jednak stawia to pytanie lord Curzon, któremu nie można odpowiadać w powyższym kategorijskim sensie. Już pierwsze pytanie jest dość kłopotliwe. Według jednego z dzienników angielskich Poincaré odpowiedział na nie, że rząd niemiecki powinien nakazać swym urzędnikom w zagłębiu Rury spełniać rozkazy władz francuskich i jeżeli to nastąpi, okupacja powróci do tej tagodnej i ograniczonej formy, jaką miała w pierwszych dniach jeszcze przed stwierdzeniem biernego oporu. Czy lord Curzon uzna za właściwe solidaryzować się z tem zdaniem, jest dość wątpliwe, gdyż oznaczałoby to nie innego jak zaakceptowanie ex post okupacji zagłębia, od czego, jak wiadomo, uchylili się jeszcze gabinet Bonar Lawa. Curzon przeprowadza z rządem francuskim tę rozmowę, którą chciałby przeprowadzić na wolnej stopie Niemcy, a której Francja im stanowczo odmawiała. Jest to więc w istocie pośrednictwo.

J. Maz.

ANGLJA ŻADA ZAPROWADZENIA PORZĄDKU W EUROPIE.

LONDYN, 20 czerwca. (AW). Baldwin oświadczył na ostatnim posiedzeniu izby gmin, że w ciągu ostatnich 4 tygodni otrzymał około 190 rezolucji od stowarzyszeń i instytucji angielskich, domagających się zwołania w najbliższym czasie posiedzenia ligi narodów, dla zaradzenia trudności, jakie powstały w Europie w związku z wydarzeniami politycznymi.

POCO FRANCUZI POJECHALI DO ROSJI?

LONDYN, 20 czerwca. (AW). „Daily News” donoszą z Rygi: Douverger, jeden z przewodniczących francuskiej misji handlowej w Rosji, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że celem wizyty francuskich handlowców w Moskwie jest badanie sytuacji ekonomicznej w Rosji i otrzymanie koncesji na kopanie ropy, węgla i rudy żelaznej, które mają być eksploatowane przez przedsiębiorstwa francusko-rosyjskie, oparte na kapitale francuskim.

Chrześcijański generał.

Pekin, w maju.

Od miesiąca już całe Chiny mówią o przyszłej wojnie domowej. Żołnierz, który w Chinach nie cieszy się zbyt wielkim szacunkiem, poczynił nabierać animuszu. Oczywiście trzeba przygotować także wodzów. W pierwszym rzędzie znajduje się generał Tongjuhsiang, który jest jednocześnie komendantem stolicy. Generał Fongjuhsiang jest chrześcijaninem i to bardzo pobożnym. Nie należy on bynajmniej do tych chińczyków - chrześcijan, którzy zupełnie otwarcie wracają do religii przodków. Jest on naprawdę z przekonania chrześcijaninem i chińczycy nazywają go chrześcijańskim generałem. Już oddawna opowiadał sobie chińczycy, że istnieje generał, który żołnierzom swym każe śpiewać pobożne pieśni. Żołnierze ci nie rabują, nie kradną, są czysto ubrani i nie piją wódki. Przytem nie palą opium i nie grają w karty, co jest najbardziej rozpowszechnionym namiętnościem chińczyków. Potem opowiadał sobie, że potężny władca środkowych Chin, marszałek Wupeifu z Lojanu, który dotychczas podkopywał stanowisko każdego komendanta stolicy, przyłączył brygadę chrześcijańskiego generała do swych wojsk. Brygada ta została wysłana do niespokojnej prowincji Hunan i tam walczyła przeciwko własnemu braciom, którzy ośmielili się być innego zdania. Potem wysłano brygadę tę do prowincji Hupek. Wtedy stało się coś, jak na Chiny, niebywalego. Parę miesięcy po wyprawie brygady do prowincji Hupek, do Singantchau przybyła deputacja chińska z prowincji Hunan, by podziękować brygadzie za opiekę i humanitarne zachowanie się. Deputacja przywiozła prócz tego medale i odznaczenia, które rozdano żołnierzom.

Podczas zeszłorocznego sezonu wojny domowej pomoc generała chrześcijanina dopomogła marszałkowi Wupeifu do zwycięstwa. W nagrodę za to

Wupeiifu mianował generała głównodowodzącym wojsk w prowincji Hunan. Gdy przybył tam, chrześcijanie z całych Chin poczęli się w rezydencji jego Kalfeng gromadzić. Poczęto urządzać nabożeństwa i procesje i przebywający w mieście amerykańanie, szwedzi, Anglicy i inni Europejczycy modlili się wraz z żołnierzami brygady. Miasto Kalfeng, które dawniej było główną siedzibą żydów chińskich, stało się wprost fortecą chrześcijaństwa w Chinach. Gdy marszałek Wupeifu obchodził rocznicę swych urodzin, obóz jego przylmował oblicze sali balowej. Marszałek, który nie pogardza winem, a nawet wódka, urządził widowiska teatralne, ognie sztuczne i tańce. Amfory z doskonałym chińskim winem krążyły wśród żołnierzy i obóz cały przedstawia obraz wesela i rozrabiania.

Pomiędzy mnóstwem podarków, które otrzymał marszałek, znalazły się także trzy amfory od chrześcijańskiego generała. Gdy je otwarto, okazało się, że w nich znajduje się wódka. Wódka ta marszałek Wupeifu miał być nawrócony. Ale marszałek wolał się trzymać zasad Konfucjusza i Laoise, którzy twierdzą, że upicie się nie jest winą, tylko pijącego i że nlema człowieka bez wady.

Pomimo wszystkich cnót chrześcijańskiego generała owe trzy amfory naderwały przyjaźń jego z marszałkiem i generał powędrował z powrotem na stanowisko swe do stolicy.

Obecnie generał przechodził operację. Widziałem go w białym kitlu i szerokim kapeluszu na tarasie jego domu. Przyjął nas, kilku amerykańców i mnie bardzo uprzejmie i długo opowiadał o postępach religii chrześcijańskiej w Chinach. Potem wypytawszy nas o nasze stosunki rodzinne, pożegnał nas skinieniem ręki i zawołał:

— Niech was prowadzi mądrość Laotse!

Odeszliśmy mocno zdziwieni.

A. W.

Przewrót w Chinach.

MOSKWA, 20 czerwca. (AW). — Dzienniki sowieckie przynoszą uzupełniające szczegóły o przewrocie w Chinach, w którego rezultacie prezydent republiki chińskiej, Li-Juan-Hung, zmuszony był uciec z Pekinu i schronić się do Tien - Tsinu. Prezydent został aresztowany przez gubernatora prowincji Tien - Tsin.

Prezydent został jednak wkrótce zwolniony, po formalnym zrzeczeniu się

godności i władzy, oraz zwróceniu pieczęci państwowej.

Następca jego jest Tsao - Tung.

Bezpośrednią przyczyną ucieczki prezydenta było zbuntowanie się wojsk, kwatrujących pod Pekinem, które powstało na tle niewypłacenia żołnierzom żołdu. W Pekinie panuje obawa, że wojsko i policja pójdą śladem zbuntowanych żołnierzy i stworzą własny rząd, pod zwierzchnictwem wybranego przez się prezydenta.

Nowy rząd bułgarski.

Jego przyjaciele i wrogowie.

SOFIA, 19 czerwca. (Pat) Związek bułgarskich przemysłowców ogłosił odezwę, wzywającą swych członków do udzielenia poparcia obecnemu rządowi praworządności który tak pomyślnie odbija ster spraw kraju. Odezwą przypomina niezliczone nadużycia popełnione przez obalony rząd który zamierzał wywłaszczać przemysł na rzecz podejrzanych

syndykatów i chciwych jednostek. W dalszym ciągu odezwą przemysłowców wzywa, aby z własnej inicjatywy obniżyli ceny produktów przemysłowych, nie czekając na interwencję rządu. Związek przypomina przemysłowcom, że ich obowiązkiem jest popieranie rządu, zmierzającego do wprowadzenia ładu w gospodarce krajowej.

Rumunja boi się Bułgarii.

BUKARESZT, 20 czerwca. (AW). — „Adverul”, omawiając wypadki w Sofii, wyraża zdziwienie, że podczas przewrotu pojawiły się w Bułgarii liczne, dobrze uzbrojone i zaopatrzone w obfity materiał oddziały wojskowe. Koniecznym jest — według dziennika —

wyjaśnienie tego, gdyż międzynarodowa komisja rozbrojeniowa zniewoliła Bułgarię do utrzymywania tylko armii, złożonej z ochotników, likwidując armię z poboru. Zaskwestrowała ona również w Bułgarii wszystkie materiały wojenne.

Straszna plaga szarańczy.

MOSKWA, 20 czerwca. (AW). Według ostatnich doniesień, obszary, wiodące wzdłuż taszkienckiej linii kolejowej, pokryte są olbrzymią lawiną szarańczy, która tym razem nie leci w powietrzu, lecz idzie zwarta masa, sze

roczą na 11 wiorst. Pociąg pocztowy, zdążający po linii w czasie dziwnego pochodu owadów, zmuszony był zatrzymać się, z powodu nagromadzenia się zbyt wielkiej ilości

tychże na torze kolejowym, wskutek czego przybył do celu z półtora godzinnym opóźnieniem.

Gubernja Woroneńska i powiaty boguczański i bałuski zalane są szarańczą na przestrzeni całej powierzchni. Powiat ostrożecki zalany szarańczą na przestrzeni 300 wiorst kwadratowych.

Walka z szarańczą jest bardzo utrudniona z powodu braku odpowiednich środków finansowych.

Czytajcie „Głos Polski.”

Trick p. Grabskiego.

Dzień wczorajszy na giełdzie i w stosunkach handlowo-przemysłowych przedstawiał istic futurystyczny obraz, wymagający jednak podkreślenia dobitnego pewnych momentów, aby pohopny sąd nie stał się źródłem zasadniczego błędu. Pedzacy ku niebotycznemu wyżynom dolar miał na urzędowej giełdzie warszawskiej około godziny 11-ej wartość 163 tysięcy marek. W obrotach prywatnych wymieniano takie sumy, jak 180, 200, a nawet 240 tysięcy. Około południa rozporządzenie ministra skarbu zamknęło na cztery spusty wrota urzędowej giełdy walutowej. Na czarnej giełdzie trwała jeszcze zwyczajka, ale już około godziny 5-ej rozpoczęła droga odwrotna. Dolar spadł do 120—110 tysięcy. Mogło powstać w szerokich masach wrażenie, że zarządzenia min. Grabskiego odniosły sukces niebywały. Otóż nie bliźniejszego ponad takie powiązanie przyczyny i skutku.

Na zasadzie danych, które czytelnik znajdzie poniżej, trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że p. Grabski, wydając rozporządzenie o zamknięciu giełdy, wiedział napewno, że dolar w najbliższych godzinach zacznie spadać.

W swoim ostatnim ekspozie min. Grabski aż zbyt wyraźnie podkreślił zależność marki polskiej od Berlina i Odańska. Otóż, jak wiadomo, w ciągu ostatnich tygodni marka niemiecka spadała na łeb i szyję, waluty obce w Berlinie szły z zawrotną szybkością w górę, a ostatni wiersz giełdy brzmiał stale: „Tendencja bardzo mocna! Wczoraj poraz pierwszy sytuacja się zmieniła. Dolar zaczął spadać, a notowania kończył wiersz: „Tendencja osłabiona! Spadek dolara u nas, szczególnie w pojęciu ludzi, wyznających te same zasady, co min. Grabski w ostatnim ekspozie, był nieuniknionym następstwem bałsy berlińskiej.

Na wielkość tego spadku wpłynął przede wszystkim paniczny charakter zwyczajki w ciągu dni ostatnich. W chaosie dezorientacji wyolbrzymia się wszystko i przy muje potworne rozmiary. Nie można się dziwić, że jak niepokohowany był wzrost dolara, tak samo zawrotny musi być jego spadek. Nienormalność rodzi nienormalność. Dopiero ochłonięcie z karkołomnych skoków i względna stabilizacja da w rezultacie kurs, który wskaże istotny stopień dewaluacji naszej marki, będzie mógł być miernikiem wartości rządów nowej większości chjeno-piasta.

Wobec tego zarządzenia wczorajszego min. Grabskiego, szczególnie, że ukazały się one dopiero około południa, należy uważać za zwyczajny trick polityczny, mający zasugerować masę co do zdolności nowego rządu w dziedzinie walki z dewaluacją i chaosem giełdowo-drożyżnianym. I ten właśnie charakter „zbawienych” zarządzeń musi być w interesie obiektywizmu przedewszystkiem podkreślony.

M. Drogoszewski.

Zamiast kwiatów na grób s. p. Emmy Janowej, matki kolegi naszego, składają mk. 70.000 na budowę „Domu Inwalidów”.

Uczniowie 7-a kl.

507—1 Gimn. p. Brauna.

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

ul. Piotrkowska 144, (róg Ewangelickiej).

Goda, przyjeżdża: od 9—2 r. 3—9 pp. Dla pań 4—6 pp.

Uwagi Łódzianina.

Łódź, 20 czerwca.

Włókniarze otrzymali 30pr. podwyżki. Minister pracy, który w tej sprawie podjął się interwencji, miał bardzo łatwe zadanie. Fabrykanci nie opierali się długo i uwzględniając potworną dewaluację naszej marki w ciągu ostatnich dni, wynoszącą niemal 200 procent, przyznali wyminieloną podwyżkę. Byłaby ona śmieszna i z tępem życia niewspółmierna, gdyby spadek naszej waluty miał charakter zjawiska trwałego. Dzisiaj już jednak wiadomo, że aczkolwiek nowy rząd sprawił i sprawić będzie obniżanie naszego pieniądza, to jednak kursy ostatnich dni przedstawiały obraz paniki, który w kalkulacjach na dalszą metę nie może stanowić podstawy. Sądząc z wysokości udzielonej podwyżki i innych symptomatów należy sądzić, że jeśli nowe „zbawienie” zarządzenia celne, taryfowe i podatkowe gabinetu Witos - Głębicki nie będą nas ratować, to eksperyment utworzenia „czysto polskiej” większości kosztować będzie kraj 30 — 40 proc. dewaluacji.

Bardzo wiele sklepów łódzkich zdążyło już przekalkulować ceny według kursu: frank francuski równa się 10 tysięcy marek. Ciekawe, czy ci postępowi kupcy, umiający w każdej chwili dotrzymać kroku „duchowi czasu”, będą również zmieniali ceny w oknach wystawowych równocześnie ze spadkiem wyśrubowanych kursów walut obcych. Nadzwyczaj ciekawą byłaby statystyka, uwidoczniłaby o ile ci panowie podnieśli ceny ponad stopień dewaluacji w chaosie ogólnej paniki i dezorientacji. Przeprowadzenie tej statystyki powinno być jednym z najwzględniejszych zadań urzędu do walki z lichwą.

W jednej z pierwszorzędných restauracji łódzkich bufet został skalkulowany w dolarach i ceny zakasiek zmieniają się codziennie, zgodnie z chwilowym stanem waluty amerykańskiej. Wobec zamknięcia chwilowego giełdy urzędowej wymieniony restaurator znalazł się w nielada kłopotcie i obecnie zapewne codziennie wysyła swych ludzi na Piotrkowską, gdzie stoją ustalone kursy obcych walut. Cennik omawianego bufetu może stać się z czasem instytucją młarodajną i zastąpić naszym sferom przemysłowym spoczywającą w letargu giełdę łódzką.

W Łodzi jest wiele ulic, po których przejście w porze przedwieczornej i wieczornej łatwo przyprowadzić może obywatela o omdlenie. Cuchnące ścieki, do których spływają nieczystości wypompowywane z dołów kloacznych przez oszczędnych właścicieli domów, są źródłem tego niebezpieczeństwa. Ale celuje w tych okropnościach ulica Zachodnia, między Zawadzką i Konstantynowską. Smród, który tam ziele i ogłusza przechodnia, domaga się rzeczywiście jaknajszybszej interwencji.

Łódź jest miastem młodem. Stąd bardzo w niej dużo niezabudowanych placów, położonych często nawet w śródmieściu, na głównych arteriach. Otóż utrudnia się zwyczaj, że przed tymi placami nie obowiązują chodniki, wystarcza ubita ziemia, lub, w najlepszym razie, zwyczajne ostry kamienie. Przechodnie narazem się albo na ciągłe potkanie się i wykręcanie nóg, albo też na ślizganie się po rozmięklej ziemi i brodzenie w kałużach. W całej Europie, na zachód od nas, jest inaczej. Czas najwyższy, aby i tutaj zaprowadzić wreszcie zachodnio-europejskie porządki, według których w każdym mieście muszą być utracone chodniki, tak przed domami jak i przed placami. Autoc...